

Karol Nawrocki: Walczyli o wolność, mieli zostać zapomniani

Po roku 1945 świat oddawał hold swym żołnierzom, którzy mieli udział w zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami. W Polsce było inaczej. Komunistyczne władze robiły wszystko, by społeczeństwo zapomniało o bohaterach wojennych. Najdłużej i najkonsekwentniej poniewierały tych, którzy ośmielili się im przeciwstawić. Dopiero dziś oddajemy im należną cześć.

Andrzej Ciepliński szybko został półsierotą. Miał ledwie kilka miesięcy, gdy w listopadzie 1947 roku komunistyczna tajna policja aresztowała jego ojca Łukasza – wciąż młodego, ale doświadczonego i wielce zasłużonego oficera. Trzy lata później, po krótkim pseudoprocesie, mężczyzna usłyszał wyrok śmierci. Na sali sądowej dane mu było jeszcze raz zobaczyć żonę z synkiem. Później do ostatnich dni życia słał najbliższym grypsy z więziennej celi. „Walczyliśmy wszyscy za Polskę – zwracał się do braci. – Dzisiaj umierał będę za Nią. Zostaje Andrzejek. (...) Musicie zastąpić mnie dziecku”.

W czwartek 1 marca 1951 roku podpułkownik Łukasz Ciepliński został zamordowany strzałem w tył głowy. Ten sam los podzieliło wówczas jego sześciu podkomendnych przetrzymywanych wraz z nim w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Rodzinom nie wydano ciał.

Od jedenastu lat każdego 1 marca obchodzimy w Polsce Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Tak nazywamy dziś tych, którzy po II wojnie światowej opierali się sowietyzacji swej ojczyzny i którym komunistyczne władze do końca uparcie odmawiały godności.

Druga konspiracja

Nieprzebrane tłumy wyległy na ulice Londynu 8 maja 1945 roku. Rozentuzjasmowani mieszkańcy otoczyli samochód Winstona Churchilla. Brytyjski premier, jadący właśnie na lunch z królem Jerzym VI, cierpliwie odwzajemniał uśmiechy i układał palce w kształt litery V – znak zwycięstwa.

Tego wtorkowego dnia podobne sceny rozgrywały się na Polach Elizejskich w Paryżu, na Times Square w Nowym Jorku i w wielu innych miejscach na świecie. Rzesza Niemiecka bezwarunkowo kapitulowała. Zwycięskie mocarstwa świętowały koniec II wojny światowej w Europie.

W Warszawie też strzelały fajerwerki, a dzień później władze zorganizowały wiec zwycięstwa. Ale nastroje dalekie były od entuzjazmu – nie tylko dlatego, że miasto leżało w gruzach. Choć skończyła się krwawa niemiecka okupacja, nie zanosilo się na to, że Polacy będą mogli żyć tak, jak by tego pragnęli. W kraju stacjonowała Armia Czerwona – i to Sowieci narzucali swoje porządki. W stolicy urzędował marionetkowy rząd zdominowany przez komunistów. Żołnierze podziemia, którzy do niedawna bohatersko walczyli z Niemcami, wciąż ukrywali się w lasach, bo groziły im więzienie i wywózka na Syberię.

W ciągłym zagrożeniu pozostawał także Ciepliński. W czasie wojny dowodził inspektoratem rzeszowskim Armii Krajowej – podziemnego wojska uznającego zwierzchnictwo emigracyjnego rządu RP w Londynie. Podwładni Cieplińskiego mieli na koncie liczne sukcesy – jak choćby zdobycie części niemieckich pocisków V1 i rakiet V2. Wojenne zasługi nic jednak nie znaczyły w Polsce kontrolowanej przez komunistów. Przeciwnie – bohaterowie

z czasów okupacji niemieckiej byli dla nowej władzy niebezpieczni, bo zaprawieni w walce o wolność.

W powojennej rzeczywistości Ciepliński nadal konspirował. Pełnił kierownicze funkcje w kolejnych podziemnych organizacjach, które kontynuowały misję rozwiązanej Armii Krajowej. Cele były jasne: opuszczenie Polski przez wojska sowieckie i NKWD, zapewnienie obywatelom podstawowych wolności, wprowadzenie w kraju zasad demokracji w zachodnim znaczeniu tego słowa. Nikt realnie myślący nie liczył na zbrojne pokonanie Sowieców. Akcje wojskowe starano się więc ograniczać do koniecznej samoobrony. Chodziło raczej o przeciwstawienie komunistycznej propagandzie własnej akcji informacyjnej, skierowanej do współrodaków, ale też do świata zachodniego. W końcu Stalin zapewnił Amerykanów i Brytyjczyków, że w Polsce odbędą się wolne wybory.

Skazani na zapomnienie

Jestem pełen podziwu dla niezłomnych ludzi, którzy po niemal sześciu latach niemieckiego terroru znów stanęli do walki o wolność – tym razem przeciwko Sowiecom i ich rodzimym poplecznikom. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków nie złożyło broni wraz z końcem II wojny światowej. Jeśli doliczyć tych, którzy w innym charakterze byli zaangażowani w powojenną konspirację lub wspierali podziemie, możemy mówić o kilkuset tysiącach osób. Wobec tej skali oporu niektórzy historycy posługują się pojęciem powstania antykomunistycznego.

Po tym, jak komuniści sfalszowali wybory parlamentarne na początku 1947 roku, ostatnią nadzieją na wolność dla Polski wydawał się zbrojny konflikt Zachodu ze Związkiem Sowieckim. Ten jednak nie nadchodził. Kolejni żołnierze podziemia niepodległościowego byli aresztowani lub ginęli w walce. Ostatni „Wyklęty” – Józef Franczak „Lalek” – zginął w obławie w 1963 roku.

Ale czerwony terror dosięgał nie tylko tych, którzy zbrojnie przeciwstawiali się nowej władzy. Aresztowania, a nawet wyroki śmierci dotykały także tych, którzy uwierzyli w komunistyczne „amnestie”, ujawnili się, chcieli po prostu żyć i pomagać w odbudowie kraju. Jan Rodowicz „Anoda”, nieraz odznaczany za bohaterstwo okazywane w walce z Niemcami, po wojnie podjął studia na Politechnice Warszawskiej. Aresztowany przez bezpiekę zginął w niejasnych do dzisiaj okolicznościach w 1949 roku podczas brutalnego śledztwa. Generał August Emil Fieldorf, jeden z ważniejszych oficerów Armii Krajowej, zawisł w 1953 roku na szubienicy, choć po roku 1945 nie angażował się w konspirację przeciwko komunistom. Możemy przyjąć, że już po II wojnie światowej w polskiej ziemi spoczęło kilkadziesiąt tysięcy ofiar reżimu komunistycznego – poległych w walce, zakatowanych w więzieniach lub zamordowanych w ramach zbrodni sądowych.

Zabijając swych przeciwników, władze zainstalowane przez Stalina deptały też pamięć o nich. Wdowa po Cieplińskim nie mogła zapalać świeczki na grobie męża, bo nie miał on nawet grobu. Żyła z piętnem „żony bandyty” – znamienne, że wcześniej bandytami nazywali żołnierzy polskiego podziemia Niemcy. Pod rządami komunistów tacy jak Ciepliński byli przez długie lata wymazywani z historii lub zniesławiani – o co dbali reżimowi historycy i propagandyści. Kłamstwa na temat Żołnierzy Wyklętych tak się utrwały, że nawet dziś powtarzają je niektórzy publicyści i demokratycznie wybrani politycy.

Uznanie po latach

W ostatnich latach obserwujemy też jednak odwrotne zjawisko – prawdziwy kult Żołnierzy Wyklętych. Młodzież nosi koszulki z ich podobiznami, raperzy i rockmani poświęcają im swoje piosenki. W przywracanie pamięci o żołnierzach powojennej konspiracji niepodległościowej angażują się środowiska kibiców piłkarskich, ale też władze i instytucje państwowe, w tym Instytut Pamięci Narodowej, którym mam zaszczyt kierować.

Spóźnionego uznania doczekał się również Ciepliński. Pośmiertnie uhonorowany Orderem Orła Białego – najwyższym polskim odznaczeniem państwowym – jest dziś patronem ulic, szkół i jednej z drużyn harcerskich. Jego podobizna znalazła się na znaczku pocztowym i srebrnej monecie kolekcjonerskiej. Wciąż jednak nie wiemy, gdzie bezimiennie pogrzebano Cieplińskiego. Instytut Pamięci Narodowej stara się odnaleźć i zidentyfikować jego szczątki – tak jak udało się to już w przypadku wielu innych Żołnierzy Wyklętych pomordowanych przez komunistów. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by godnie pochować wszystkich naszych bohaterów.

Karol Nawrocki, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej